Nr. 345. Kraków, Środa 17 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

W sprawie
Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Dobrze informowany paryzki korespondent *Kraju*, tak opisuje likwidację tej instytucji:

„Pragnę tu jedynie streścić argumenty *za* i *przeciw*, które poruszonemi były, lub poruszonemi być mogły, w sprawie rozwiązania Tow. historyczno-literackiego. Mówię: „poruszonemi być mogły“. Istotnie, w ciągu dyskusji, która na ostatniem walnem posiedzeniu Towarzystwa rozstrzygnęła losy tej najpoważniejszej z tutejszych emigracyjnych instytucyj i najwymowniej podobno przemówiła za wnioskiem o rozwiązaniu, przedstawionym przez Radę, ujawniła się słabość i niedostateczność opozycji, z którą spotkał się tenże wniosek. Pomijam już słabość liczebną. Na 23 członków obecnych, 3 tylko oponentów, a w tej liczbie dwóch takich, których obecność sama w sali posiedzeń była dawno niewidzianem zjawiskiem. Ale siły materjalnej nie zastąpiła moralna.

Po stronie wnioskodawców zaznaczono, że Towarzystwo historyczno-literackie, założone w łonie byłej emigracji z roku 1831, straciło obecnie swoją naturalną podstawę i swoją właściwą rację bytu. Najmłodsi z byłych współpracowników Niemcewicza, Mickiewicza, Teodora Morawskiego zeszli już z tego świata, lub stanęli nad grobem. Posiedzenia Towarzystwa ściągają coraz to szczuplejszy zastęp miłośników historji i literatury ojczystej. Coraz częściej nawet nie przychodzą do skutku dla braku odpowiedniego kompletu. Towarzystwo nie jest już w stanie czynić zadość celom i obowiązkom, wytkniętym przez akt swojej fundacji. Nie wypełnia faktycznie swojego programu. Przewidzieć zaś nadto wypada w bliskiej przyszłości czas, w którym wszelka czynność stanie się dlań niepodobieństwem i w którym przeto los sam związanych z jego bytem moralnych i materjalnych interesów, moralny i materjalny kapitał, znajdujący się w jego posiadaniu, zostanie zagrożonym, zawiśnie niejako na powietrzu. Zabezpieczenie tedy tego kapitału jest ostatnim obowiązkiem dzisiejszych ostatnich uczestników Towarzystwa. Naprózno zaś szukaliby oni odpowiedniej dlań ochrony i rękojmi w Paryżu samym. Pokolenie emigracyjne nie wygasło wprawdzie na obcej ziemi całkiem bezpotomnie. Potomność jego nie zdaje się jednak powołaną do objęcia duchowego po niem spadku. Zachowała ona wprawdzie pewne przywiązanie do przekazanej sobie rodzinnej tradycji, ale przywiązanie czysto idealnej natury, bez możliwej solidarności z jakiemkolwiek praktycznem założeniem. W sferze praktycznych założeń przylgnąć ono musiało do obcego społeczeństwa, które je przygarnęło i skojarzyć się z niem materjalnie i moralnie nawet. Do kojarzenia się z dążeniami polskiemi brakuje mu pierwszego najkonieczniejszego warunku: polskiej mowy samej w ustach. Wobec tego położenia rzeczy, naturalną stała się myśl znalezienia na rodzinnej ziemi tego przytułku dla rzeczy rodzinnych, którego wyglądać już one nie mogą pod obcym dachem. Nigdzie zaś chyba nie byłby on bezpieczniejszym i lepiej odpowiadającym wszystkim wymaganiom, jak w progach najpoważniejszej krajowej instytucji naukowej, — która ze swojej strony oświadczyła wszelką gotowość podjęcia ofiarowanego sobie zadania.

Wszystkie te argumenty znalazły swój wyraz: 1) w projekcie, przedstawionym przez Radę Towarzystwa na walnem posiedzeniu z dnia 21 listopada; 2) w zbiorowem piśmie kilkunastu członków Towarzystwa do prezesa, ks. Wł. Czartoryskiego, przemawiającem w myśl tegoż projektu.

Po stronie przeciwnej natomiast wysunięto naprzód argumenty następujące: Towarzystwo historyczno-literackie jest instytucją emigracyjną, a przeto zachować powinno ten swój charakter. Chociażby tylko trzech członków dawnej emigracji zostawało przy życiu (a jest ich jeszcze więcej) i chociażby między późniejszymi jej epigonami nie było można znaleźć większej liczby uczestników, przechowujących ojczystą mowę i tradycję, lista ta byłaby wystarczającą. *Tres faciunt collegium.* Przypomniano także, iż przy zakładaniu innych instytucyj emigracyjnych, a mianowicie szkoły polskiej, roztrząsanym był już wniosek związania tej fundacji z krajowym jakimkolwiek zakładem. Owocześnie jednak w Krakowie samym oświadczono się przeciwko temu wnioskowi. Między innemi, dzisiejszy prezes Akademji krakowskiej wymownie przeciwko niemu wystąpił. Powołując się na tę powagę, wszyscy trzej oponenci dzisiejsi przemawiali za autonomją polskich instytucyj zagranicą. Jeden z nich odezwał się nawet drastycznie przeciwko szukaniu gdziekolwiekbądź „obcych bogów“ *(sic).*

Czytelnicy osądzą zapewne, iż i ten ostatni i inne wywody opozycyjnej trójcy nie najszczęśliwiej wybranemi zostały. *Tres non fecerunt collegium*, tym razem przynajmniej. Osobiście zaś mniemam, iż ani z jednej, ani poniekąd z drugiej strony, kwestja nie została ani wyczerpaną należycie, ani nawet postawioną jak należało. Należało przedewszystkiem, tak mi się zdaje, rozdzielić dwie strony kwestji, nie mające z sobą koniecznego związku: 1) rozwiązanie Towarzystwa, 2) przekazanie pozostałości po niem krakowskiej Akademji. Za rozwiązaniem Towarzystwa przemawiają argumenty tak silne, że każdy z nich uniemożliwia prawie dyskusję. Najwymowniejszym z nich jest ten, który odnosi się do francuzkiego przysłowia: *pour faire un civet il faut un lièvre.* Aby Towarzystwo historyczno-literackie istnieć mogło gdziekolwiekbądź, trzeba historyków i literatów. Tych zaś brakuje zupełnie w naszem tutejszem kółku, i niemasz najmniejszego prawdopodobieństwa, abyśmy się zbogacili jutro lub pojutrze pod tym względem. Inna rzecz ze sprawą Akademji krakowskiej. Polskie Towarzystwo historyczno-literackie nie ma dziś racji bytu w Paryżu, ale bibljoteka polska, będącą własnością Towarzystwa, ma tę rację bytu i mieć ją zawsze będzie. O utrzymanie też tej bibljoteki z jej charakterem publicznym chodzi najwięcej, jeżeli nawet nie wyłącznie. Czy jest jaka racja oddania tej bibljoteki oraz majątku, zabezpieczającego jej utrzymanie i jej rozwój, pod zarząd krakowskiej Akademji? W zasadzie, nie ma żadnej racji za takiem postanowieniem, a jest bardzo wiele racyj przeciw. Jest najpierw racja ta, że Akademja krakowska ma już bardzo dużo do robienia w Krakowie, i niepodobna przypuścić, aby na kilka tysięcy Polaków, którzy mieszkają i mieszkać będą zawsze w Paryżu, nie można znaleźć takiego, któryby nie mógł lepiej zarządzać paryzką bibljoteką z Paryża, niż cały areopag krakowskich akademików z Krakowa. Akademja krakowska jest instytucją, której nikt na świecie nie może odmówić największego uznania, ale manja wieszania wszystkiego na jednym kołku, jest tradycyjną naszą manją, której nikt na świecie z ludzi rozsądnych nie może przyznać słuszności. Dodajmy to, że instytucja krakowska, o której mowa, jakkolwiek pełna zasług pod innemi względami i pełna najlepszych chęci, nie okazała dotąd powołania do rozprzestrzenienia swych czynności zagranicą, a raczej okazała nawet skłonności przeciwne. Ale na tem nie koniec. Przechodząc w ręce Akademji krakowskiej, polska nasza bibljoteka tutejsza zyska niewątpliwie opiekę bardzo cenną i podstawę bytu bardzo poważną; jednocześnie jednak utraci ona inną opiekę i inną podstawę bytu, którym także niepodobna odmówić pewnej wartości. W obecnym stanie rzeczy bibljoteka ta jest *instytucją publiczną francuzką („reconnue d'utilité publique“)*, zagwarantowaną w swojem istnieniu przez rząd francuzki, zabezpieczoną w używalności praw swoich przez kodeks, przyznający jej atrybucje osoby cywilnej i tytuł francuzkiego obywatelstwa, to jest posiadającą przywilej, o którego pozyskaniu, w dzisiejszych warunkach, dla jakiejkolwiek naszej instytucji, marzyć nawet nie moglibyśmy tutaj. Mając tedy ten przywilej, chcemy się go pozbyć! Bo od tego właśnie zacząć trzeba, dla przeprowadzenia uchwalonego projektu! I adwokat, który zajmie się jego przeprowadzeniem w tutejszej Radzie stanu, nie będzie miał innego zadania. Starać się będzie o to, aby rząd francuzki zdjął z nas opiekuńcze swoje skrzydła, które się nam sprzykrzyły, i uznał nas za cywilnie umarłych przed jego obliczem. Poczem dopiero odrodzić się będziemy mogli w Krakowie.

Spieszę jednak z dołożeniem tego, że i ten argument *contra* i bardzo wiele innych jeszcze, które obok niego powołanemiby być mogły, rozbija się o jeden fakt, którym jest przeprowadzenie właśnie omawianego tutaj wniosku bez żadnej poważnej opozycji, nie mówię już w łonie samego Towarzystwa, ale w łonie naszego tutejszego społeczeństwa. Ten sam fakt świadczy najwymowniej za niepodobieństwem utrzymania autonomicznej egzystencji jakiejkolwiek w progach tego, co było niegdyś Towarzystwem historyczno-literackiem. Kiedy, przed wieloma już miesiącami, rozeszła się pogłoska o postanowieniach, przychodzących obecnie do skutku powstał zrazu hałas. Jak to, mówiono, przecież jest nas tylu Polaków w Paryżu, którzy czujemy i myślimy i piszemy nawet po polsku! Jest tyle innych Towarzystw, którym środków tylko brakuje dla rozpowszechnienia swojej działalności! Jest Towarzystwo byłych uczniów szkoły batynjolskiej, które z wielkim mozołem zakłada własną bibljotekę! Jest polska „Czytelnia“. Są rozmaite związki uczącej się młodzieży! I Towarzystwo historyczno-literackie, mając środki, mając tradycję, mając firmę powszechnie szanowaną, chce wyrzec się tego wszystkiego! Toć moglibyśmy się owszem wszyscy ilu nas tu jest, przygarnąć do niego i znaleźć w niem podporę dla naszych słabych usiłowań!

Głosy te doszły owocześnie do mnie, i wywołały w moim umyśle i w mojem sercu sympatyczne echo; ale znalazłem na nie krótką i węzłowatą odpowiedź: „A to się przygarnijcie! Towarzystwo historyczno-literackie jest instytucją otwartą. Zapukajcie do jego progów. Ręczę za to, że będą wam otwarte. Skoro zaś znajdziecie się wewnątrz domu, uzyskacie prawo gospodarowania w nim pospołu z drugimi, podług waszej myśli. Nie podoba się wam projekt przeniesienia bibljoteki do Krakowa; postarajcie się o to, abyście byli większością na przyszłem walnem posiedzeniu Towarzystwa, a obalicie projekt i zostaniecie panami położenia“.

Nikt się nie *przygarnął*, nikt do drzwi nie zapukał. Towarzystwo historyczno-literackie pozostało przerzedzającem się z dnia na dzień kółkiem rozbitków bez przyszłości; Towarzystwo zaś byłych uczniów szkoły batynjolskiej, „ucząca się młodzież“ i rozmaite „związki“ poszły, jak szły dotąd, swojemi drogami. Dodam, że między temi drogami są takie, na których Towarzystwo historyczno-literackie nie byłoby rade zaawanturować swojego mienia, swojej tradycji i swojej powszechnie szanowanej firmy. I ten wzgląd wpłynął, być może, na postanowienie, powzięte w jego łonie.

Z wszystkiego zaś tego wyprowadzam następujący wniosek: Skłaniając się do wiadomej uchwały, Towarzystwo historyczno-literackie spisało swój testament i poniekąd testament całej starej emigracji. Być zaś bardzo może, że nie miało wyboru w tym względzie. Nie mogło bowiem ani utrzymać własnemi siłami starych form, odpowiadających minionym warunkom bytu, ani narzucić tych form pozostałym opodal lub powstającym zawiązkom emigracyjnych nowotworów.

Akademja krakowska wywiąże się z przyjętego zadania jak będzie mogła najlepiej. Bibljoteka znajduje się już obecnie, od lat kilkunastu, w zawiadywaniu kustosza, który, mieszkając na drugim końcu Paryża, odwiedza ją dwa razy do roku. Bodaj czy z Krakowa będzie dalej. Konkursami Towarzystwa, od lat kilkunastu także, rozporządza już Akademja. Co się zaś tyczy projektowanej „stacji naukowej“, będzie ta bardzo pożądana — dla młodych wychowanków uniwersytetu Jagiellońskiego, których i dawniej Paryż przyciągał. Nie od wczoraj wysyła Akademja zagranicę swoim kosztem pewną liczbę dobrze zasłużonych młodzieńców. Przybędzie tego chleba *bene merentium*, oto wszystko.

A co się tyczy całego naszego polskiego świata tutejszego, który się *nie przygarnął*, bo prawdopodobnie nie mógł, nie umiał, nie chciał, ten radzić sobie będzie po swojemu, i, po dawnemu, rozmaicie, czasem ni pójdź, ni daj, czasem lepiej. Niech mi tu będzie dozwoloną, na zakończenie, mała anegdotka. Przed kilkoma już laty przybył do Paryża emigrant z dalekiej Żmudzi; co go nad Sekwanę sprowadziło, Bóg raczy wiedzieć. Może, ziomków swoich wyprzedzając, wybrał się do „Branzylji“, czy do „Gafryki“. Dość że przybył i włóczył się po ulicach, szukając niewiadomo czego. Nikt mu drogi wskazać nie był w stanie, bo nie mówił żadnym zrozumiałym językiem, i na wszystkie pytania mógł tylko, wzorem panny Rodziewiczówny, odpowiadać: *„Ne suprantu“*. Ostatecznie policja zaopiekowała się nim, i zaprowadziła go na wyspę św. Ludwika. Tu brat Żmudzin trafił zaraz na brata Żmudzina. Zakrzątnięto się około nieboraka, obmyślono mu nocleg. — A węzełka nie masz? — Mam; zostawiłem podle, w kościołku. Pokazało się, iż napotkawszy przypadkiem kościół *Nôtre-Dame*, pielgrzym zajrzał do wnętrza i tam złożył swoje ruchomości — w konfesjonale. Przechowały się w całości. Ten sobie po swojemu poradził. Szczęść Boże innym!“

Informacje.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa z dnia 16 listopada 1890, l. 25674 odbędzie się w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w roku 1891, drugi z rzędu specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach styczniu, lutym, marcu i kwietniu, — w 6 godzinach co tygodnia.

Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się pierwszy kurs specjalny dla prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów wpisać się można.

Osoby pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów tak maszyn stałych, jak i lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 26 grudnia b. r. i wykazać z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej.

Wpisy na kurs ten odbędą się w dniach 3 i 4 stycznia 1891. — Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa.

Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu:

Wstęp: Palenie ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondenzacja, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materjał opałowy.

Systemy kotłów parowych, armatury i reparacje tychże etc.; zamurowywanie kotłów; fabrykacja tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozje kotłów.

Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów.

Krótki rys historji maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział

Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzenia pary.

Ekspanzja i kondenzacja pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przeniesienie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Program nauki kursu dla prowadzących lokomotywy ogłosi się później.

O łaskawe rozszerzanie wiadomości o nakreślonej powyżej sprawie w kołach interesowanych i życzliwe zachęcanie do brania udziału w nadmienionym kursie — Dyrekcja szkoły niniejszem uprzejmie upraszа.

Kraków, 15 grudnia 1890 r.

Mowa
posła Chrzanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ale jest jeszcze inny szkopuł prawny. Ugoda zawarta między krajem a państwem w sprawie indemnizacyjnej, zatwierdzona przez parlament, orzeka wyraźnie w nadpisie swoim oraz w §. 1 i 2, że skarb państwa obowiązany jest dawać zasiłek bezzwrotny roczny 2,100.000 złr. i pożyczkę roczną 325.000 złr. „funduszowi indemnizacyjnemu wschodnio galicyjskiemu i zachodnio-galicyjskiemu“, a nie krajowi. Gdyby nastąpiła konwersja i kraj przyjął na siebie wyłącznie spłacenie reszty długów indemnizacyjnych, byłaby pewna trudność prawna co do wykonania tego obowiązku skarbu państwa, z której to trudności korzystać starałyby się stronnictwa nam nieprzyjazne w Radzie państwa. Przekonany jestem, że Koło polskie, to jest reprezentacja kraju w Radzie państwa, przełamałaby tę trudność prawną, ale opłaciłoby się to, gdyby konwersja długów indemnizacyjnych przyniosła krajowi znaczne korzyści finansowe.

Jestem nawet przekonany, że jeżeliby z konwersji długów indemnizacyjnych miały wyniknąć wielkie korzyści dla kraju całego, znana z patrjotyzmu ludność krakowska nie wzdrygałaby się płacić przez dłuższy szereg lat wyższych dodatków krajowych, przy zastrzeżeniu przynajmniej pewnych ulg dla Krakowskiego, aby te wielkie korzyści dla całego kraju spowodować. Ale tylko w razie, jak powiedziałem, jeżeliby ta konwersja przyniosła wielkie korzyści dla kraju.

Otóż tak nie jest. Konwersja dzisiaj wykonana reszty długów indemnizacyjnych, nietylko nie przyniosłaby krajowi żadnych korzyści finansowych ale spowodowałaby wielkie a różnorodne szkody pod względem finansowym. Długi indemnizacyjne ciężą do dziś dnia głównie na kredycie państwa. Konwersja, t. j. spłacenie tych długów indemnizacyjnych przez pożyczkę krajową, przerzuci cały dług 35,000.000 złr. na kredyt kraju, obciąży tym wielkim długiem wyłącznie kredyt kraju. Wprawdzie kraj płaci 3/5 części, skarb państwa 2/5 części sumy potrzebnej corocznie na umorzenie obligacyj indemnizacyjnych i na procent od nich, ale spłacenie tych obligacyj indemnizacyjnych i opłacanie procentów poręczyło państwo. Jest to wypisane na każdej obligacji indemnizacyjnej. Więc państwo wszystkie następstwa z tej poręki musi dotychczas ponosić. Gdyby więc Galicja wskutek jakichś klęsk wojennych stanęła w tem położeniu, iżby w jednym z lat przyszłych do 1899 roku nie mogła płacić swojej części na spłatę obligacyj indemnizacyjnych i opłatę od nich procentu, musiałoby państwo przyjść w pomoc Galicji, bo w razie niezapłacenia nietylko kraj, ale państwo popadłoby w bankructwo. Wprawdzie zawsze w razie klęsk, któreby dotknęły Galicję, państwo obowiązanemby było przyjść w pomoc krajowi naszemu, ale do obowiązku tego nie byłoby tak silnie naciśnione wówczas, gdyby kraj nasz wyłącznie był obowiązany do spłacenia reszty długów indemnizacyjnych, t. j. gdyby dług ten, wskutek konwersji, ciężył już nie na kredycie państwowym ale wyłącznie na kredycie kraju. — Lecz jest jeszcze inna pod tym względem niekorzyść konwersji. Jeżeli długiem indemnizacyjnym przez jego konwersję na dług krajowy, obciążymy wyłącznie kredyt krajowy, wówczas wszyscy my posłowie po obu stronach tej Izby, którzy pragniemy przez wydatki produkcyjne, przez wydatki na dobrze obmyślane i rozumne inwestycje, energiczniej niż dotychczas podnosić produkcję krajową i dobrobyt kraju, znajdziemy się w daleko gorszem niż dzisiaj położeniu. Bo gdy ujrzymy się w potrzebie zaciągnięcia pożyczki krajowej na cele produkcyjne, na dobrze obmyślane inwestycje, będzie wówczas krajowi trudniej zaciągnąć tę pożyczkę, gdyż już pożyczką 35 miljonów złr. będzie przez 40 lat obciążony kredyt krajowy, pożyczką zaciągniętą na spłatę długów indemnizacyjnych. Z tego powodu wszyscy posłowie, którzy pragniemy energicznego działania w celu podnoszenia produkcji i dobrobytu kraju wydatkami na cele produkcyjne, powinniśmy być przeciw konwersji teraz długów indemnizacyjnych, to jest przeciw zaciągnieniu teraz na ich spłatę pożyczki krajowej 35 miljonów złr.

Oświadczacie posłowie popierający konwersję długów indemnizacyjnych, że nie była i nie jest ona dla was celem, ale sądziliście w niej znaleźć środek, sposób do osiągnienia miljonów złotych na cele produkcyjne. A tę waszą złudną nadzieję, to wasze mylne obrachowanie przedstawiliście całemu krajowi jako pewnik niezawodny. Tymczasem w rzeczywistości konwersja reszty długów indemnizacyjnych, spłacenie dzisiaj tej raty długów indemnizacyjnych przez zaciągnięcie wielkiej pożyczki krajowej, narażając po pierwsze zasady słuszności i sprawiedliwości, jak to wykazałem, po drugie wywołując wskazaną także trudność prawnopolityczną, po trzecie przerzucając cały ciężar reszty długów indemnizacyjnych, wynoszący jeszcze dzisiaj 35 miljonów złr., a ciążący po części na kredycie państwa, — wyłącznie na kredyt kraju i powodując wszystkie ztąd płynące a szkodliwe dla kraju, następstwa, które także wymieniłem, — *nie przyniesie wcale spodziewanych miljonów* na cele produkcyjne, jeżeli obrachunkiem ścisłym obejmiemy dłuższy szereg lat.

Komisja budżetowa w obrachunkach, przedłożonych wys. Sejmowi wykazała, że przypuszczając tak w razie konwersji, jak i bez konwersji długów indemnizacyjnych, jednakowe roczne dochody krajowe w okresie od 1891 do 1905 roku

a podnosząc w całym tym okresie wydatki krajowe corocznie wyżej o 150,000 złr. — okazuje się w ostatecznym rezultacie: że w razie konwersji długów indemnizacyjnych cały dług krajowy w roku 1905 byłby większy przeszło o 7 miljonów złr. a niedobór roczny w roku 1905 byłby większy o kilkaset tysięcy, niż w razie, jeżeliby nie przedsiębrano konwersji. Słowem obrachowania przedłożone Sejmowi w sprawozdaniu komisji budżetowej wykazały, że konwersja długów indemnizacyjnych, przedsięwzięta, teraz spowodowałaby nie korzyści ale stratę pod względem finansowym 7 miljonów złr., bo długi krajowe wynosiłyby w roku 1905 w razie przedsiębrania konwersji 29 miljonów złr., a w razie nieprzedsiębrania konwersji 21 miljonów złr., a nadto w pierwszym razie wzrastałby od 1902 roku coraz więcej niedobór w corocznym budżecie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Uchwały konferencji szkolnej w Berlinie.

W piątek odbyło się w końcu posiedzenia konferencji głosowanie nad ważnemi kwestjami, odnoszącemi się do zatrzymania istniejących rodzajów szkół, jako też planu naukowego w gimnazjach i realnych gimnazjach. Większość zebrania oświadczyła się wedle *Reichsanz.* za następującemi uchwałami:

I. 1) W przyszłości ma się zatrzymać z zasady tylko dwa rodzaje wyższych szkół, to jest gimnazja z obydwoma starożytnemi językami i szkoły bez łaciny (wyższa szkoła realna i wyższa szkoła obywatelska).

2) Pożądanem byłoby wszakże, aby dla miast, z których zostaną usunięte gimnazja realne, wyszukano i zaprowadzono wedle miejscowych stosunków ochronne formy przejściowe.

II. 1) Nie poleca się wspólnej podstawy dla gimnazjów i szkół bez łaciny. Wedle stosunków czasu jednakże i potrzeb miejscowych, uważa się za dozwolone:

a) aby obecnie istniejącą podstawę dla trzech niższych klas gimnazjów i realnych gimnazjów rozprzestrzenić do niższej sekundy włącznie, od wyższej zaś sekundy zaprowadzić plan wyższej szkoły realnej;

b) albo odroczyć naukę łaciny w gimnazjum realnem do niższej tercji i uzupełnić trzy niższe klasy wyższej szkoły obywatelskiej.

III. 1) Pożądanem jest, aby ogólną liczbę godzin w gimnazjach zmniejszono.

2) Odpowiadające temu celowi ograniczenie godzin starożytnych języków jest możliwem, jeżeli jako główny cel uważa się ogólne zrozumienie klasycznych autorów, a gramatyczne ćwiczenia służą tylko jako środek do tego. Ograniczenie ogólnej liczby godzin ma po części odnosić się do starożytnych języków, po części do innych gałęzi.

3) Łacińskie wypracowanie, jako praca decydująca, ma zostać usunięte.

4) Znosi się także piśmienna praca grecka przy przejściu do prymy.

5) Poleca się zaprowadzenie w gimnazjach angielskiego języka fakultatywne lub obowiązkowe, stosownie do potrzeb miejscowych.

6) Poleca się zaprowadzić w gimnazjach rysunki od kwarty, jako naukę obowiązkową (aż do niższej sekundy włącznie).

7) Poleca się usunąć rysunki ze seksty.

8) Na naukę języka niemieckiego w każdym razie należy największy kłaść nacisk, liczbę godzin, o ile można, pomnożyć, przedewszystkiem jednakże starać się o doskonalenie niemieckiego wyrażania się we wszystkich lekcjach, a mianowicie przy tłómaczeniach z obcych języków.

9) Dokładniejsze traktowanie nowszej historji ojczystej można przy rozsądnem ograniczeniu materjału historycznego przeprowadzić bez pomnożenia przeznaczonych dotychczas na naukę historji godzin.

Drugi szereg uchwał brzmi:

1) Zaproponowane przez konferencję ograniczenie godzin tygodniowych, nie ma pociągać za sobą pomnożenia prac domowych.

2) Wynikające ztąd złożenie głównej pracy na szkołę wymaga ulepszenia metody nauczania.

3) Aby ją zdobyć i uczynić zadość wymaganiom stawianym dla nauczycieli i uczniów, oznaczamy jako konieczne, jakkolwiek w swem wykonaniu wedle miejscowych stosunków obliczyć się mające warunki (oprócz pożądanego ograniczenia liczby uczniów w klasach i zakładach):

a) Pedagogiczne wykształcenie nauczycieli.

b) Lepsze stanowisko całego stanu nauczycielskiego w jego ogólnych warunkach wewnętrznych.

c) Ograniczenie nauczycielstwa zawodowego; większą odpowiedzialność ordynarjusza za fizyczny i moralny rozwój uczniów.

d) Pielęgnowanie zabaw i ćwiczeń ciała, z których ostatnie zaznacza się jako zadanie codzienne, mianowicie ulepszenie nauki turniejów, udzielanie jej, gdzie można przez nauczycieli zakładu.

e) Popieranie pielęgnowania ciała i wykonywanie wymagań higjeny szkolnej, jako też kontrola tej ostatniej ze strony lekarza szkolnego, pouczanie nauczycieli i uczniów o zasadach higjeny.

f) Naukę na wolnem powietrzu należy wszelkiemi sposobami popierać przy naukach przyrodniczych, jako też przy wykładzie geografji i historji ojczystej.

Metoda Kocha.

Przeciw Kochowi występuje i to gwałtownie w *Revue générale de Clinique et de Thérapeutique* jeden z lekarzy szpitala Bichat w Paryżu, Henryk Huhard: „Odmawiam chorym szczepienia — pisze między innemi — ponieważ jestem zdania, iż powinno było do tej pory nie wykraczać z po za ścian pracowni naukowych; ponieważ nie przyznaję sobie prawa rozporządzania życiem bliźnich nawet i przedewszystkiem w celach naukowych. W terapeutyce wszelkie ryzyka wyrozumieć można, z warunkiem jednak, aby się zatrzymywały tam, gdzie o życie ludzkie idzie. Świadkami jesteśmy od paru tygodni szczególnego a nowego w Niemczech widowiska: lekarzy stosujących zgoła nieznany im środek, odbywających bezlitosne na ludziach doświadczenia, często śmiercią zamykane. Z przerażeniem stawiamy sobie tedy pytanie: czy wstrzykiwania kochiny nie działają szkodliwie; czy nie budzą starych, uśpionych ognisk tuberkulicznych już zasklepiających się; czy nie przeradzają suchot chronicznych, w stan ostry, galopujący. Przypuściwszy nawet, a czego wszyscy sobie życzyć winniśmy, że nowo wynaleziony środek ziści pokładane w nim nadzieje, to jakże przecie sądzić mamy uczonego, który nie umie oprzeć się wymaganiom ministra i pozwala zmonopolizować lek, którego tajemnicę sam jeden posiada. W tym wypadku Koch popełnia albo zezwala na popełnienie nadużycia, przeciw któremu uczeni z całą energją protestować winni".

* * *

Niezależnie od metody Kocha, jeden z lekarzy petersburskich, dr. Uspienskij, próbował chorym na suchoty wstrzykiwać emulsję Brown-Séquarda. W wielu wypadkach nastąpiło polepszenie. Dr. Uspienskij wygłosił w dniu 19 listopada referat w tym przedmiocie.

Wiadomości polityczne.

Cesarz o ugodzie czesko-niemieckiej.

Doniósł już wczorajszy telegram, że cesarz Franciszek Józef przyjmował na audjencji sędziwego przywódcę staroczechów dra Riegera, oraz niemieckich deputowanych barona Chlumetzky'ego i dra Russa i rozmawiał z nimi o ugodzie czesko-niemieckiej. Do dra Riegera powiedział monarcha:

„Przyjaciół ugody czekają ciężkie czasy. Mimo to mam niezłomną nadzieję, że dzieło ugody przyjdzie do skutku". Słowa powyższe uważa prasa wiedeńska za zapowiedź dalszej walki w obronie ugody. Prasa wiedeńska życzy jej sobie bardzo. *Wiener Allg. Ztg.* pisząc o połączeniu się klubu czeskich realistów z młodoczechami, wypowiada zdanie, że nowe to stronnictwo, zbliżone do lewicy więcej, aniżeli sprzymierzeni z klerykałami i feodałami staroczesi, łatwiej od tych ostatnich zdoła dokonać dzieła ugody.

Stronnictwa czeskie.

Narodni Listy ogłaszają na naczelnem miejscu zawiadomienie o zlaniu się czeskiego stronnictwa realistów z młodoczechami. We wszystkich ważnych punktach programu nastąpiła najzupełniejsza zgoda. Profesor Kaizl wybrany został do kolegjum mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, prof. dr. Massaruk do komitetu wykonawczego tej samej partji. *Narodni Listy* ogłaszają dalej szereg oświadczeń, przystępujących do młodoczeskiego klubu Rady państwa posłów: Trojana, Kaizla, Adamka, M. Hajka i Veselego. We czwartek odbędzie się ostateczna konferencja młodoczechów, realistów i partji środka, w celu zlania się w jedno polityczne i parlamentarne ciało. Ponieważ na pierwszej konferencji zgodzono się już zasadniczo na wszystko, pozostaje tylko jeszcze porozumieć się o szczegółach programu. Jest projekt ułożenia, po ostatecznem zlaniu się, ogólnego manifestu do czeskiego ludu, który ma być ogłoszony na Nowy Rok.

Oświadczenie hr. Zichego.

Hrabia Ferdynand Zichy, przywódca stronnictwa katolickiego w Izbie magnatów, miał niedawno temu wydać rozkaz do dyrekcji swoich dóbr, wzbraniający przyjmowania nadal protestantów do składu personelu służbowego; ci protestanci, którzy już zostali przyjęci, nie mieli być awansowani. W razie wypadku mięszanego małżeństwa, katolicy mieli natychmiast dostać dymisję. Dzienniki niekatolickie, reprodukując powyższą wiadomość, zaopatrzyły ją w szereg komentarzy, które wywołały ze strony hrabiego Zichego następujące oświadczenie: „Moi służący są prawie wszyscy katolicy. Dbam jedynie o katolicką w pośród nich naukę i o katolicką opiekę duchowną. Naturalnie na przyszłość ograniczę się jeszcze więcej do udzielania posad jedynie katolikom i żadnego akatolika nie dopuszczę na wybitniejsze stanowisko. Ale mogę zapewnić, że wierna moja służba nie będzie wcale niepokojona, ani prześladowana z powodu swojej religji, ani z powodu ewentualnych małżeństw mięszanych".

Z różnych stron.

— *Czerw. Ruś* jest wysoce niezadowolona z dodatku ruskiego do *Gazety Lwowskiej*, jaki wychodzić będzie od Nowego Roku. Organ p. Markowa podburza zwolenników *Diła* przeciwko mającemu powstać pismu. Jestto zwykła taktyka *Czerw. Rusi*, nie dziwi też nas wcale, zwracamy jednak uwagę na głos tego pisma, jako na charakterystyczny wyraz opinji tej inteligencji ruskiej, która wyznaje wiarę, głoszoną przez pana Markowa.

— Rząd pruski systematycznie usuwa z dzielnic polskich nie tylko urzędników Polaków, lecz nawet władających polskim językiem Niemców. Tymczasem magistrat miasta Castrop w Westfalji, poszukując policjanta, żąda od kandydatów znajomości polskiego języka. Czy to nie charakterystyczne?

— Poseł do Rady państwa z praskiej Izby handlowej, Skohanek, złożył swój mandat.

— Cesarz niemiecki przyjmował w poniedziałek wielkoksiążęcego następcę tronu luksemburskiego, który doniósł mu o wstąpieniu na tron swojego ojca.

— Polski związek socjalistyczny został założony w Berlinie na zebraniu, odbytem w piątek wieczorem, jak donoszą pisma niemieckie; związek ten ma na celu szerzenie polskich pism socjalistycznych po wsiach. Związek atoli nie ma zamiaru wydawać osobnego polsko-socjalistycznego pisma.

— Skutkiem zajść między mahometami a chrześcijanami w obwodzie Berane, 25 rodzin chrześcijańskich schroniło się na terytorjum czarnogórskie.

— Z Nowego Jorku donoszą, że jenerał Miles nie odebrał żadnej wiadomości o stoczeniu walki z Indjanami. Odnośna wiadomość zatem jest zmyślona.

— Irlandzcy deputowani Mac-Carthy i Sekston opuścili Nowy Jork i wrócili do Irlandji.

— W niedzielę odbyło się w Genewie kilka anarchistycznych zgromadzeń. Na jednem z nich anarchista Veil nazwał morderstwo Seliwerstowa godnym sławy czynem, i wypowiedział wyrazy głębokiego uznania domniemanemu mordercy Padlewskiemu. Anarchiści Bernard i Stojanow wypowiedzieli obelżywe mowy przeciwko Szwajcarji i jej instytucjom.

— W niedzielę odbyły się w Tipperary i Newry wielkie anty-parnellowskie mityngi, na których wpośród burzliwych scen uchwalono usunąć Parnella. Wiele stowarzyszeń, należących do ligi narodowej, oświadczyło się także przeciwko niemu.

— *Nowoje Wremia* odpowiada bardzo ostro na protest mityngu londyńskiego w sprawie rozporządzeń rosyjskich przeciwko Żydom. Rosja nie jest angielską kolonją. Artykuł nosi tytuł: *Hands off* (Precz z rękami!)

— W Boltonie wybuchł strejk między robotnikami w fabrykach bawełny. Ogólna liczba strejkujących wynosi 25.000.

— Cesarz chiński rozporządził, żeby zagraniczni posłowie raz na rok byli mu przedstawiani na specjalnej audjencji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Władysław Żeleński* wydał świeżo dwa utwory na głos sopranowy lub tenorowy, napisane do pełnych poezji słów Konopnickiej. Pierwsza „Z łąk i pól" przynosi nam melodję w tonacji minorowej, smętną i głęboką, wzrastającą miejscami do dramatycznej potęgi. Druga odznacza się niezrównaną prostotą i wdziękiem i zawiera w sobie poezji bardzo wiele. Akompanjament fortepianowy ma cechę wysoce wykwintną, a nie jest zbyt skomplikowany i nie wymaga wielkiej wprawy technicznej.

* Henryk Sienkiewicz napisał umyślnie dla *Bibljoteki warszawskiej* powieść pod tyt.: *Lux in tenebris lucet*, która się ukaże zaraz w styczniowym zeszycie, rozpoczynającym rok... pięćdziesiąty pierwszy istnienia pisma.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek ks. Sanguszko wystosował imieniem Wydziału krajowego, telegram kondolencyjny do prezesa Jaworskiego, z powodu zgonu jego małżonki, ś. p. Otylji z Malinowskich.

* Konferencja delegatów Izb handlowych i przemysłowych z Krakowa, Lwowa, Brodów i Czerniowiec, w sprawie odnowienia traktatów handlowych z Niemcami, odbędzie się we czwartek 15 b. m. w tutejszej Izbie handlowej.

* Ochorowicz wygłosi tu pierwszy odczyt 17 b. m.

† Zmarł tu ś. p. Paweł Szatkowski, profesor nauczycielskiego seminarjum żeńskiego i nauczyciel śpiewu w szkole realnej.

* Wczoraj złożono tu do grobu zwłoki ś. p. Warzynieckiego, nauczyciela ludowego, który umarł na Kulparkowie.

* Zgromadzenie w sprawie powszechnego bezpośredniego tajnego głosowania do wszystkich ciał autonomicznych i ustawodawczych, odbyło się tu w niedzielę w ratuszu pod przewodnictwem p. Mańkowskiego. Przybyło na nie również wiele kobiet, z których przemawiała p. Löwenstein. Uchwalono powierzyć rezolucję zgromadzenia, żądającą prawa powszechnego głosowania dla mężczyzn i kobiet od 21 roku życia — posłowi Kronawetterowi (!), który wniesie ma petycję do Rady państwa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Cieszyna donoszą, że prokurator p. Reder opuścił w tych dniach miasto, udając się na nową posadę do Ołomuńca. P. Reder, rodem Polak, ujął sobie podczas dłuższego pobytu w Cieszynie serca wszystkich, tak, że jego przeniesienie się można uważać za ciężką stratę dla towarzyskiego życia. Z powodu licznych zalet swego charakteru i wiadomości w swoim zawodzie, cieszył się ogólną sympatją wśród inteligencji. — W Jabłonkowie pochowano zwłoki Anny Skulinowej, matki ks. Monsign. Jana Sikory, sekretarza wikarjatu jeneralnego w Cieszynie. Na pogrzeb przybyło przeszło 20 księży z bliska i z daleka i znaczna liczba krewnych i znajomych zmarłej. Nad grobem przemówił znany kaznodzieja ks. Jan Dusz, proboszcz z Mostów.

† Pogrzeb ś. p. Otylji z Malinowskich Jaworskiej, żony posła do Rady państwa i prezesa Koła, odbył się wczoraj w Skwoszowie. Zmarła liczyła lat 61.

* Z Tarnowa donoszą, że budowa wieży katedralnej, która z wiosną 1891 r. ma się tam rozpocząć, została stanowczo zadecydowaną. Na posiedzeniu komitetu kościelnego, odbytem dnia 12 b. m. oddano przedsiębiorstwo budowy p. Franciszkowi Hackbeilowi, jako składającemu najkorzystniejszą ofertę. — Staraniem zarządu straży ochotniczej pożarnej zawiązana została na nowo w dniu 6 b. m. muzyka tegoż stowarzyszenia, składająca się z ludzi fachowych i zupełnie wyćwiczonych. Koszta utrzymania takowej ponosić ma w części fundusz straży, w części zaś pokryte być mają z publicznych składek. Dwudziestu stałych członków pobierać ma płacę miesięczną. Członkowie teatru amatorskiego „Gwiazdy" urządzili w sali tego stowarzyszenia wieczór artystyczno-muzykalny ku uczczeniu Adama Mickiewicza. — Zmarł w Tarnowie Władysław Kulas, uczeń seminarjum nauczycielskiego w 15 roku życia.

STYPENDJA.

* Z fundacji wystawy rolniczej lwowskiej z roku 1877 zawakowało na r. 1891 jedno stypendjum o rocznych 400 złr. przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną.

Stypendjum to nadane będzie na razie na rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata,

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

75) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

„Nie wiem, czy sobie pan przypomina małego Nykołę, tego, którego u nas we wsi zowią „bisnowatym". Chłopiec doprawdy wygląda, jakby mu się w głowie pomieszało. Nieboszczyk mój mąż dał mu chatę, szmat ziemi, woły i krowę, słowem, zrobił go gospodarzem. Chłopczysko z początku wzięło się do roboty, później jednak zaniedbał się bardzo (powiadają, że była tu w grze historja wielce romantyczna), przechodził rozmaite koleje, był nawet w domu dla obłąkanych a wróciwszy ztamtąd, przyszedł do mnie, upadł mi do nóg i prosił, bym mu już więcej nie dawała ani chaty, ani roli, ani dobytku, tylko żebym mu pozwoliła chodzić po lesie i strzedz go przed złodziejami. Pytałam go, czy chce mieć strzelbę. Odpowiedział, że nie, bo on zabijać ani nie chce, ani umie... Kazałam mu więc dać torbę z naszym znakiem i odtąd Nykoła, jak duch opiekuńczy, od rana do ciemnej nocy błąka się po lesie. Ci, co go tam widzieli, opowiadają, że do drzew przemawia, jak do ludzi, podwiązuje im gałęzie, troszczy się o nie, jak o swoje dzieci. Jeden mam tylko z nim kłopot. Oto ilekroć mają jakie drzewo wyrąbać, Nykoła nie daje, krzyczy, rzuca się na robotników, a raz, gdy dąb wycinali na wał do młyna, chwycił się za włosy i wołał:

— Boże! Boże! co wy robicie?! Wszak ten dąb rósł tu pięćset lat. On starszy, niż wasi ojcowie, jak wy go śmiecie wycinać?!

Dziatki moje, przy łasce Bożej, rosną, uczą się pilnie, wogóle rozwijają się nad wszelkie spodziewanie. Pytają i one nieraz o pana, ciekawie się dowiadując, kiedy „pan konsyljarz" przyjedzie, lecz mama ich nie wie, co im na to odpowiedzieć. Za miesiąc pojadę z niemi do Lwowa. Na wzmiankę o tej wycieczce drżą z radości, bo dotąd miasta tak wielkiego nie widziały. Lecz nie dla samej przyjemności tam pojedziemy. Julo będzie zdawał egzamin do trzeciej klasy, gdyż chcę, by odtąd rok rocznie to czynił.

Sprawy moje majątkowe idą dobrze, lepiej niźlim kiedykolwiek o tem mogła zamarzyć. Spodziewam się, że po jesień odłożę nawet trochę gotówki na czarną godzinę, ponieważ zgłosili się nareszcie kupcy na las, których mój biedny mąż napróżno tak długo szukał i ofiarowali mi 30.000 tylko za to drzewo, które, jako przestarzałe, musi być wycięte. Głowa moja znacznie więc teraz spokojniejsza. Resztę zostawiam Boskiej opiece, bo wiem, że On sierot nie opuszcza.

Nasz paroch przychodzi jeszcze wieczorami, lecz humor mu się popsuł, a gdy go pytamy, co mu się stało, odpowiada, że dopóty go nie odzyszcze, póki ty, konsyljarzu, do nas nie wrócisz. Wista grywamy już coraz rzadziej, i prawdopodobnie nie długo będziemy go musieli całkiem zaniechać, ponieważ żadna z nas nie umie sobie dać rady z „dziadkiem". Wczoraj wspomniałam coś o potrzebie poszukiwania czwartego partnera, lecz sprzeciwiła się temu Gabrjelcia, mówiąc, że miejsca przez pana opuszczonego byle kto nie może zająć... Cóż ty na to, konsyljarzu?

Im lepiej poznaję moją kuzynkę, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że trudno o osobę szlachetniejszą. Serce moje z każdą godziną bardziej się do niej przywiązuje, to też drżę na myśl, że ją kiedyś będę musiała utracić. Jak ona się kłopocze całem mojem gospodarstwem, jak o dzieci się troszczy, jak mnie wszędzie i we wszystkiem chciałaby wyręczać i życie mi uprzyjemniać! Ponieważ ja sama przestałam grać i śpiewać, więc teraz ona to czyni i nieraz, gdy obie tylko jesteśmy, serdecznie się popłaczemy... O! bo ileż wspomnień ton każdy w mojem sercu budził... Zaiste, niktby nie dał wiary, jaka to istota anielska.

Wiesz co, konsyljarzu, przyszła mi myśl szczególna i gwałtem ciśnie się pod pióro. Czy zapytywałeś się pan kiedy swojej duszy, czemu jest taka niespokojna, dlaczego świat, który cię otacza, coraz bardziej nudzić cię zaczyna, czemu w przyszłości nic nie widzisz, krom zniechęcenia i goryczy? O! jeżliś to czynił kiedy, natenczas niewątpliwie musiała ci dusza twoja powiedzieć, że tak długo się nie uspokoi, póki serce twoje nie znajdzie drugiego serca, które je zrozumie i pokocha, póki nie ujrzysz się w kole rodzinnem, do którego niewątpliwie tęsknisz, choć może sam przed sobą nie chcesz się do tego przyznać; póki nie będziesz miał własnych dzieci, tego najwznioślejszego celu życia!.. O! tak, tak, to jedno może cię uspokoić i zwrócić społeczeństwu, które dziś płacze po twojej stracie.

Jak dotąd, nie bawiłam się nigdy w swaty, nie miałam do tego ani sposobności ani czasu; lecz gdybyś ty, konsyljarzu, chciał do kraju wrócić, powiedziałabym sobie, że pierwszy i ostatni raz w życiu muszę się podjąć tego zadania. Bo jakżeby to pięknie było, gdybym złączyła i uszczęśliwiła dwoje ludzi tak dla siebie stworzonych! I nie sądź, szanowny panie, żebym miała na celu jedynie dobro wasze, moich przyjaciół serdecznych. Bynajmniej!

„W tym wypadku egoizm kobiecy odegrałby także rolę niepoślednią, może nawet stanowczą, łącząc bowiem was, postawiłabym za warunek, byście się koło Ustronia osiedlili, byśmy się widywali jak najczęściej, choćby co dzień, byśmy w interesach nawzajem się wspierali, a wieczorami wista grywali i — co najważniejsze — żebyście mi pozwoli tak kiedyś kochać wasze dzieci, jak wy moje kochacie!

„A teraz żegnając cię, szanowny konsyljarzu, czeka niecierpliwie na odpowiedź, szczerze ci oddana przyjaciółka

Stanisława Opalińska".

XX.

Nadszedł dzień wyjazdu do Lwowa. Zaraz po obiedzie miała kareta zajechać i odwieźć matkę z dziećmi do najbliższej stacji kolei. Lunia, od rana biegająca po pokoju, w dłonie klaskała; Julo był poważny.

Panna Gabrjela z dziećmi rozmawiała, matka zaś udała się do gabinetu nieboszczyka męża, gdzie przed każdym, choćby najkrótszym wyjazdem, długą chwilę spędzała. Zdawało jej się, że żegna się z tym, którego witać było niegdyś jej największą rozkoszą.

Na biurku leżała jego książeczka, w której zapisywał wszystkie ważniejsze wypadki. Był to rodzaj pamiętnika. Po jego śmierci żona nieraz brała ją do ręki, wszakże ledwie na pismo spojrzała, musiała książkę zawsze odłożyć, bo lękała się, by jej serce nie pękło. Dziś była już spokojniejszą, silniejszą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie, przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do końca stycznia 1891 roku wnieść podania swoje do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności i ubóstwa, oraz poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia. Nadto winni kandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendjum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 10 grudnia 1890: 1) zatwierdzić wybór dra Franciszka Kasparka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie na reprezentantów miasta Krakowa, do tamtejszej Rady szkolnej obręgowej miejskiej; 2) zatwierdzić skład deputacyj gimnazjalnych i c k wyższej szkoły realnej w Krakowie; 3) zmienić orzeczenie organizacyjne szkół ludowych w Zbarażu, uwolnić konwent OO. Bernardynów od obowiązku dostarczania sił nauczycielskich i dodawać odpowiedni zasiłek z funduszu szkolnego krajowego; 4) przekształcić jednoklasową szkołę ludową w Zakopanem na trzyklasową; przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora szkolnego dra Zygmunta Samolewicza i zatwierdzić odnośne wnioski; 6) zamianować suplentem dra Stanisława Kozłowskiego dla gimnazjum św. Anny w Krakowie; 7) zamianować Izydora Pisika Bernfelda nauczycielem religji mojżeszowej w c. k. gimnazjum w Stryju; 8) zamianować nauczycielem śpiewu w c. k. gimnazjum w Tarnopolu Sylwestra Ochnicza, nauczyciela szkoły ćwiczeń w tutejszem c. k. seminarjum nauczycielskiem; 9) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Franciszka Walczyńskiego, katechetę w c. k. gimnazjum w Tarnowie.

KURJER KOLEJOWY.

* Z powodu wymiany mostu między stacjami Sobów i Zbydniów, zmuszeni będą podróżni jadący pociągiem Nr. 501 dnia 16 t. m. do Zbydniowa i Rozwadowa, jak niemniej podróżni jadący pociągiem Nr. 502 dnia 17 b. m. z tych obydwóch stacyj przesiadać się na miejscu przerwy.

Ruch towarowy zostanie na przestrzeni Sobów—Rozwadów w wymienionych dniach zupełnie zastanowiony.

* Przy grudniowym awansie na kolei Karola Ludwika awansowali w dalszym ciągu:

II. Urzędnicy administracyjni. Starszym inspektorem 1 kl. Klimke Gustaw. Starszymi inspektorami 2 kl. Weiss Maksym., Łopuszański Henryk, Kaiser Ferd., Kraemer Edm. Inspektorami 3 kl. Sucher Jós., Flooh Aug., Kastner Hugon, Ehrman Artur, Bartak Leopold, Kühnelt Józef, Keltscha Wawrz., Widimsky Bogusław, Hahn Feliks. Urzędnikami VI kategorji z płacą 2000 złr. Holecek Wacław, Illman Ant., Kamiński Jul., Müldner Karol, Richter Józef. Urzędnikami VI kategorji z płacą 1800 złr., Szyszkowski Karol, Severin Ludwik, Udolf Karol, Giger Ign. i dr. Schlag Jul. Urzędnikami VI kategorji z płacą 1600 złr. Nasturkiewicz Zyg., Fuchs Zyg., Brachaczek Franciszek. Proczkowski Stanisł., Scharf Aug., Fichtner Józef, Pohl Jan i dr. Altmann Ferd. Urzędnikami VII kategorji z płacą 1500 złr Stojowski Wład., Bauch Wład., Heller Wład., Radoszewski Hip., Gottwald Wład. i Bogdanowicz Ant. Urzędnikami VII kategorji z płacą 1400 złr. Szavul Aleks. i Freund Kar. Urzędnikami VII kategorji z płacą 1300 złr. Heyzmann Alf., Matkowski Jós., Katyński Wal., Studeny Rud., Hysiak Jós., Hampel Jós., Leitner Wład., Ryziewicz Sew., Bisikiewicz Mich., Zankel Ferd., Obrecht Wikt., Orel Ferd., Mochnacki Dion., Bojdecki Adalb., Deutschmann Lud., Hemerka Franc., Lamminger Wilh., Alscher Ernest, Huber Jul., Klecker Franc., Rath Kar., Hodum Kar. i Eisner Henr. *(C. d. n.)*

KONKURSY.

* Wakują posady ekspedjentów: a) w urzędzie pocztowym w Porąbce uszewskiej powiat Brzesko, za kontraktem służbowym i kaucją 200 złr., z płacą rocznych 100 złr., ryczałtu kancelaryjnego 20 złr. i wynagrodzenia 180 złr. na codziennego posłańca pieszego do Brzeska i napowrót, i b) w Rzuchowej w powiecie Tarnowskim za kaucją 200 złr., z płacą rocznych 150 złr. ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. i wynagrodzenia 450 złr. za codzienną jazdę posłańczą do Tarnowa i na powrót. Podania należy wnieść najpóźniej do 29 grudnia b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

MIANOWANIA.

* Minister rolnictwa zamianował kalkulanta rachunkowego w galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie Tomasza Steifera, asystentem kasowym w XI. klasie rangi przy c. k. kasie prowentowej w Krynicy.

* Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego adjunkta podatkowego Kazimierza Karasia, adjunktem podatkowym w XI. klasie rangi.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji wyznania mojżeszowego Szymona Menachem Maudelsa, we Lwowie, stałym nauczycielem religji wyznania mojżeszowego w szkole etatowej sześcio-klasowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden ze starszych dekoratorów teatralnych powziął zamiar otwarcia szkoły dla malarzy pokojowych i rysowników, chcących się poświęcić malarstwu dekoracyj teatralnych.

* Konsulat Zjednoczonych Stanów brazylijskich w Bremie, przysyła formalny protest przeciwko doniesieniu p. Adolfa Dygasińskiego, przesłanemu z Teneryfy do *Kurjera Warsz.* Rząd brazylijski, według zdania konsula, mile widzi emigrację z Europy. Ale nikt nie wierzy zapewnieniom — Dygasiński przewidując położenie, w jakiem się znajdują emigranci, miał rację. Wszystkie wiadomości zgodne są zupełnie z prawdą: wychodźców w Brazylji czeka nędza.

† Ś. p. Józef Magnuski, obrońca przy sądzie okręgowym piotrkowskim i przy instytucjach łódzkich, zmarł w tych dniach w Łodzi w 67 roku życia. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i zaufaniem.

KURJER POZNAŃSKI.

* Wrocław. Kierując się starym zwyczajem i zachęcone pocieszającym zawsze rezultatem urządza Towarzystwo przemysłowe we Wrocławiu i w tym roku gwiazdkę dla najuboższych dzieci polskich tutaj zamieszkałych. W tym celu zbierają się przez rok cały na każdem poniedziałkowem posiedzeniu dobrowolne składki u członków, którzy też z obowiązku tego chętnie się wywiązują.

Mozolnie zebrane te fundusze nie są jednakowoż dość wystarczające, aby choć część zgłaszającej się dziatwy obdarzyć było można. Dlatego też udaje się komisja dla ulżenia biedy i nędzy naszych drobnych ziomków do miłosierdzia Szanownych Rodaków. Wszelkiego rodzaju datki już to w odzieży, pożywieniu, pieniądzach, jak też w książkach i t. p., przyjmie z podziękowaniem i wdzięcznością

Komitet.

Dr. Wacław Marten, Aleksanderstr. 11, Józef Wojczewski, Jan Grzywaczyk, Tomasz Stępniewicz, Władysław Wodzyński.

KURJER PETERSBURSKI.

* „Domem otwartym" Bałuckiego, rozpoczął teatr polski w Petersburgu szereg przedstawień. Wykonanie — według słów „Kraju" — było tylko dobre. Sprawozdawca tego pisma mówi: „Niech p. Kościeleckiego nie wprowadzi w błąd ani ofiarowany mu wieniec, ani bardzo częste i bardzo głośne oklaski. Były to oznaki zadowolenia wprawdzie, ale . . . nie z wykonania. Z licznego zastępu występujących artystów wymienić należy pp. Bolesławskiego i Kamińskiego, którzy rzeczywiście wykazali pewien zasób prawdziwego talentu. Gdyby p. Puchniewski nie tak widocznie hołdował znanej mu dobrze z własnego doświadczenia tradycji niezbyt wykwintnego smaku, moglibyśmy i jego wyróżnić. Tak jak było — zmusza nas do zawieszenia sądu do przyszłych popisów, to ostatnie stosując i do reszty drużyny. „Łobzowianie" Anczyca dali trupie możność popisania się ze śpiewkami i tańcami, które, naturalnie, oklaskiwano".

* W dniu 7 b. m. odbyło się w Petersburgu posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności; był tam obecny poseł serbski i członek serbskiej Rady państwa, Boszkowicz, który wypowiedział swój pogląd na ostateczne wypadki w krajach słowiańskich i zakończył swoje przemówienie okrzykiem „sława" na cześć cara, pobratymczego ludu rosyjskiego i Towarzystwa słowiańskiego. Profesorowi uniwersytetu warszawskiego Budiłowiczowi przyznano premjum Cyryla i Metodego w sumie 1500 rs. za pracę na temat: „Czy literackie zjednoczenie Słowian jest możliwe i potrzebne?"

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Łazarza, biskupa i Olimpji, wdowy w Konstantynopolu. — Św. Łazarz był to ten sam, którego Pan Jezus wskrzesił od umarłych, a który po Wniebowstąpieniu Jezusa, przybył do Marsylji we Francji i tu wyświęcony na biskupa sprawował urząd pasterski.

Kalendarz. Dziś: śś. Łazarza, biskupa i Olimpji, wdowy; jutro: Oczek. pł. N. Marji Panny.

Kalendarz historyczny. 17 grudnia 1697 roku: Śmierć Eleonory, żony króla Michała. — 1830 roku: Otwarcie Sejmu w Warszawie.

Dzisiejsze zebrania. O godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego raut na dochód „Czytelni katolickiej".

O godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej drugie posiedzenie komitetu obywatelskiego, w sprawie niesienia pomocy zagrożonej upadkiem scenie wielkopolskiej.

O godzinie 8 wieczorem rozpoczyna się wieczorek muzykalno wokalny na cześć p. Modrzejewskiej w lokalu „Koła artystyczno-literackiego".

W sprawie wyścigów w Krakowie. Posiedzenia założycieli krak. Towarzystwa wyścigowego zakończyły się 15 b. m. Instytucja ta rozporządza, obok nagrody ofiarowanej przez gminę m. Krakowa także znaczną nagrodę w kwocie 2000 złr., udzieloną przez hr. Romana Potockiego z Łańcuta i kwotą 1000 złr., złożoną przez członków b. resursu krakowskiego. Mniejsze premje nosić będą miana związane z pamiątkami naszego grodu, w ten sposób więc utworzone zostaną nagrody im. Wandy, Wawelu, Krakusa i t. d. Termin wyścigów krakowskich oznaczono na czas między 28 a 31 lipca r. p. W przedmiocie ostatecznego ustanowienia dnia wyścigów krakowskich porozumieć się mają delegaci krakowskiego Towarzystwa, pp. hr. Roman Potocki, hr. Józef Potocki i hr. Z. Cieszkowski na zgromadzeniu członków lwowskiego Towarzystwa wyścigowego, które ma być zwołane na dzień 28 b. m.

Ferje świąteczne w szkołach średnich i ludowych, zaczynają się według przepisów dniem przed wigilją Bożego Narodzenia, czyli jak w roku bieżącym we wtorek. Powtarzamy to przez wzgląd na rodziców po za Krakowem mieszkających, którzy mniemają, że będą mogli już w sobotę, lub w niedzielę powitać swą dziatwę u domowego ogniska, w przypuszczeniu, iż ten jedyny w tygodniu poniedziałkowy dzień nauki szkolnej w tym roku, dyrekcje zakładów szkolnych do ferji zaliczyć pozwolą. Otóż mimo tego, że tu idzie o jeden tylko poniedziałek, zarządy szkół wyłomu w przepisach uczynić nie mogą.

† Zmarli. Feliks Radwan Radwański, em. sędzia powiatowy, zmarł tu onegdaj, przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym z domu przy ul. Zielonej l. 3, wprost na cmentarz.

„Świat" Sarneckiego rozpocznie w roku przyszłym druk powieści H. Sienkiewicza p. t.: „Zeus".

Z Wystawy sztuk pięknych. Na wystawę nadeszły: Bierkowskiej L. „Niebezpieczny ptaszek", Dietricha „O zmroku", Gramatyki „Z Rusi", Grassa „Pogrzeb chrześcijanki w katakumbach", Kotowicza „Przed egzaminem", Mańkowskiego „Portret niewiasty", Rosena „Zdobycie armat pod Stoczkiem 1831 r.", Schäffera „Michaś" „Anusia", Trojanowskiego „Komunja św.", Rożnia owskiej „Popiersie ś. p. dr. Nowickiego" w gipsie.

Na razie przypomnimy pieśń Janusza:

„Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty..."

bo na obrazie Rosena czyta się ten werwą, miłością Ojczyzny natchniony wiersz Pola. Życie, ruch, siła, groza i chwała tego pięknego epizodu z dziejów waleczności polskiej, występują z ram obrazów, trącają o serce widza i podnoszą ducha. Co się stanowiska ściśle krytycznego powiedziećby można o tem dziele Rosena, to zostawiamy na później.

Owiane tchnieniem bolesnej żałoby dwa z nowych obrazów: „Pogrzeb chrześcijanki" i „Ostatnia Komunja św." W pierwszym rezygnacja pogodna, bez walki z sobą, bo to czasy katakumbowego chrześcijaństwa, zapatrzonego w niebo; w drugim za silna może fizjologja śmierci, tak, że na poezję nie stało miejsca.

Przedstawienie amatorskie urządza w przyszłą sobotę dla swych członków Zarząd nowego Kasyna wojskowego przy ul. Kolejowej. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Choinki świąteczne pokryły już Rynek zielenią. Są między niemi spore już drzewa. Zdaje nam się, że bez potrzeby uszkadza się lasy wycinaniem kilkunastoletnich sosien. Kto i gdzie je postawi? Tak wysokich pokoi nie ma podobno w Krakowie. To też zakupione drzewa obcinać dopiero potrzeba. Dla kupujących niepotrzebny ambaras, dla lasów szkoda. Rynek tylko zyskuje na tem bo stroi się na chwilę w zieleń szpilkową, jakby las się spinał do szczytów Sukiennic i ku wieżom Marjackiego kościoła.

Ślizgawka. W Parku krakowskim przygrywać będzie dziś przy sprzyjającej pogodzie orkiestra wojskowa od godziny 2 do $5^1/_2$ po południu.

Teatr.

Jedenasty występ **Heleny Modrzejewskiej** w *Odecie*, komedji Wiktoryna Sardou.

Dobiegają do kresu gościnne występy Modrzejewskiej na naszej scenie. Publiczność krakowska korzysta z każdej chwili i zapełnia teatr, aby módz nietylko przyjemnie spędzić czas na przedstawieniu, ale wynieść stamtąd wrażenie niezatarte, jakie sprawia wielki artyzm.

Postać Odetty w repertuarze nowoczesnym należy do tych, któremi interesują się i które otaczają współczuciem do pewnego stopnia, jeżeli nie sympatją. Cóż powiedzieć wtenczas, kiedy Odettę gra tej miary artystka, co Helena Modrzejewska! Wówczas postać ta staje się podziwienia godną; widz zapomina o charakterze, czynach i o całej przeszłości Odetty, patrzy na wcieloną w artystkę kobietę cierpiącą i życiem przeżytem złamaną; gdyby mógł, wyrwałby ją z ciężkiego położenia i lepszemi warunkami istnienia otoczył...

Pierwszy znak, dany przez Odettę kochankowi — oczami, aby spostrzegł drzwi, prowadzące do ogrodu, informuje wybornie. Widz od razu rozumie sytuację. Odetta tymczasem rozmawia lekko z przyjaciółmi swego męża, dysputuje o życiu kobiecem i przyznaje się, że byłaby Donżuanem, gdyby była mężczyzną. Modrzejewska nwydatnia doskonale pozorny spokój i tłumione w głębi piersi pragnienie. Czeka naznaczonej schadzki, a zachowaniem się wobec świadków odsuwa wszelkie podejrzenie. „Rok naszego życia — mówi do przyjaciół — wynosi tyle, co miesiąc waszego", a słowom tym towarzyszy ruch prawej ręki taki elegancki i wymowny, że dopełnia wyrazu najdokładniej. I znowu podnieść należy ową pyszną gestykulację, jaką rozporządza Modrzejewska; umie ona użyć rąk w każdym momencie gry, nigdy gest nie jest w sprzeczności ze słowem, zawsze przybiera formę odpowiednią, uzupełniającą sytuację. Mamy właśnie do zaznaczenia przy końcu pierwszego aktu świetnie obmyślany szczegół. Kiedy Odetta ma słuchać wybuchów męża i nic sobie z nich nie robić, Modrzejewska zakłada ręce obojętnie — i tem kładzie akcent nadzwyczaj charakterystyczny i silny na całą scenę. Albo to znane oparcie skroni na ręce, takie wdzięczne i pełne gracji — czy nie stanowi jednego z przymiotów zewnętrznych gry wielkiej artystki?...

Nasuwa się także wspomnienie kontrastów, jakiemi Modrzejewska urozmaica swoją interpretację. Te przejścia z jednej intonacji w drugą, z cichej rozmowy w okrzyk bólu, z rozpaczliwego wołania w ironję gryzącą — nabierają w wykonaniu przez nią ekspresji potężnej, świetnie miarkowanej i względem poprzednich i następnych momentów wybornie ustosunkowanej. Okrzyk w końcu pierwszego aktu: „Gdzie jest moje dziecko?" jako też drugi rzucony mężowi: „Nikczemny!" wstrząsające sprawiają wrażenie.

Potem inna dola a raczej niedola Odetty, życie w upadku, wśród towarzystwa najwstrętniejszego. Na tem tle czarnem postać Odetty odbija się ostremi rysami, — snać iż ręka losu przycisnęła tę kobietę do samej ziemi, gdzie błota całe kałuże. Modrzejewska odrębność tych dwóch światów odznaczyła jak nie można lepiej. „Ja z tymi ludźmi!"... mówi z taką przejmującą grozą i smutkiem bolesnym, że doprawdy, słuchając, drżenia opanować niepodobna...

Zdenerwowana i używająca morfiny Odetta w zadumę wpada... „Marzę, że jestem uczciwą kobietą, marzę o mojej córce"... Modrzejewska słowa te wypowiada z liryzmem, chwytającym za serce. Jednocześnie, marząc, patrzy nieruchomo w jeden punkt przez długą chwilę. Ten wzrok smutkiem przejmuje, boli, wzrusza do głębi i zostaje w pamięci na zawsze...

W akcie ostatnim, gdzie Odetta wita i żegna na wieki córkę, posuwa się mistrzowstwo Modrzejewskiej do ostatnich granic zdolności utajenia cierpień.

Artystka osiąga tutaj skutek wielki, przemawiając bowiem cichym głosem, tyle w słowa kładzie uczucia, że widz traci z oczu sztukę i wierzy w prawdę takich sytuacyj bez wyjścia... *Ad. D.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 grudnia.

Hotel Saski: hr. Jan Zamoyski z Sokołowa, hr. Stanisław Aleksandrowicz z Poremby, Antoni Wrotnowski z Łęk, Leokadja z Fichauserów Tomaszewska z Stadnik, Marjan Dydyński z Raciborska, Wiktor Żurowski z Myczkowic, Romuald Kern z Górki, Jan Wężyk z Paszkówki, L. Rosenfeld ze Lwowa, Wiktor Klobassa z Zręcina, Samuel Rosenthal z Berna, Marja Wyszkowska z Lipin, Hipolit Turno z Poznania, F. Kuester z Kazmierzy wielkiej.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 18 b. m.: Dwunasty występ Heleny Modrzejewskiej: *Dama kameljowa.*

W piątek dnia 19 b. m. występ p. Heleny Modrzejewskiej na dochód Bratniej pomocy akademików: „Ćwiartka papieru", komedja Wiktoryna Sardou.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono prowizorjum budżetowe bez właściwej dyskusji. Tylko antysemita Türk przemawiał przeciwko rządowi. Postanowiono jednomyślnie pozwolić na wytoczenie procesu antysemicie Verganiemu, o obrazę honoru. Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o rejestrowanych kasach pomocniczych. Dyskusję rozpoczęli posłowie: Kronawetter, Bärnreither, Biliński. Kronawetter użalał się na brak ustaw, wzbraniających podwójnego zabezpieczania się. Kasy płacą niebywale małe sumy. W razie braku zarobku pomódz nie mogą, tylko w razie choroby są przydatne. Utworzono je tylko na przekór socjalizmowi, żeby powstrzymać strejki, a takie postępowanie jest małostkowem. Biliński energicznie sprzeciwiał się słowom Kronawettera; ustawa nie na to jest przeznaczona, żeby służyła za „cheval de bataille" przeciwko socjalizmowi, lecz jest poprostu ustawą zabezpieczającą.

Poseł Abrahamowicz zaprojektował zniżenie czynszów opóźnienia przy podatkach z półtora centa od 100 złr. na dzień, — na jeden cent, a przy wszystkich innych należytościach z 6 na 4 procent na rok. Poseł Vayhinger i towarzysze wnieśli projekt ustawy, według którego rekurs w sprawach podatkowych powstrzymać ma wykonywanie egzekucji, o ile władza podatkowa jest w stanie upewnić swoje pretensje hipotecznie.

Budapeszt 17 grudnia. W budzińskim pałacu miał książe prymas wczoraj poufną konferencję z biskupami węgierskimi. „Nemzet" powiada, że mówiono tam tylko ogólnie o kościelno-politycznych sprawach, nie powzięto jednak żadnej uchwały, któraby miała obowiązywać każdego członka episkopatu.

Budapeszt 17 grudnia. Na konferencji biskupiej odczytać miał kardynał pismo cesarza, w którem Najj. Pan wzywa biskupów, żeby się jeszcze raz do Rzymu zwrócili, i raz wreszcie załatwili nieszczęsną sprawę chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

Berlin 17 grudnia. „Hamburger Nachrichten" niedawno temu występowały z oburzeniem przeciwko przypuszczeniu, jakoby ustąpienie Bismarcka z kanclerstwa pociągnąć za sobą miało rozstanie się jego z Radą stanu. Tymczasem ostatni rocznik gotajskiego Almanacha, sporządzony na podstawie urzędowego materjału, nie wymienia już Bismarcka jako członka Rady stanu. Z tego wynika, że w decydujących kołach nie uważają już Bismarcka za wiceprezydenta tejże Rady.

Berlin 17 grudnia. Bismarck razem z rodziną odjeżdża dzisiaj z Warcynu do Friedrichsruh.

Kopenhaga 17 grudnia. Stojący blisko kół dworskich dziennik *Nationaltidende* donosi w formie pozytywnej, że książe Chrystjan, najstarszy syn następcy tronu, pojedzie wkrótce do Berlina, żeby się starać o rękę księżniczki Margarety, najmłodszej siostry cesarza niemieckiego.

Paryż 17 grudnia. Wczoraj przed południem aresztowano Labruyera i panią Ducquercy. Śledztwo wykazało, że w istocie rewelacje Labruyera zawierają prawdę.

Rzym 17 grudnia. Wobec krążących pogłosek, że Papież zachorował i nie opuszcza łóżka, zapewniają, że jest to poprostu tylko nic nieznaczące zaziębienie, skutkiem którego Ojciec św. lekko jest zakatarzony.

Rzym 17 grudnia. Radykalne stronnictwo obstaje przy tem, żeby rozwiązać traktat handlowy z Austrją.

Rzym 17 grudnia. Wczoraj około godziny 11 w południe, kiedy austro-węgierski poseł przy Watykanie hr. Revertera jechał przez Corso Vittorio Emanuele, jakieś indywiduum rzuciło kamień na powóz hrabiego. Szyba stłuczona, hrabia lekko skaleczony. Indywiduum owem, jak się po aresztowaniu okazało, jest były portjer poselstwa Francesco Bonesana, który oświadczył, że chciał się pomścić za dymisję, pozbawiającą go chleba i rzucającą na bruk.

Berno 17 grudnia. Rada związkowa zarządziła znaczną liczbę wydalań za agitacje anarchistyczne.

Wiedeń 17 grudnia. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kred. 300.50. Akcje Länderbanku 216.—. Złota węg. renta 102.80 Renta majowa 89.29.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 16 grudnia).

Pszenica biała od 8.70 do 8.90; czerwona od 8.50 do 8.75; żółta od 8.50 do 8.70; żyto 6.90 do 7.15; jęczmień od 6.75 do 7.50 na pasze od 6.— do 6.20; owies od 6.20 do 6.40; Rzepak od — do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

„ANANAS" najwięcej ulubiony kalendarz humorystyczny, do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza, Kraków, Sukiennice Nr. 27.

Cukiernia Warszawska
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
w Krakowie,

poleca szanownej P. T. Publiczności na święta

„BOŻEGO NARODZENIA",

Strucle nadziewane masą migdałową, makiem, konfiturą cygatą od złr. 1 do 6 złr. nadziewane masą orzechową, pigniolową, pistacjową, pralinową od złr. 2 do złr. 8.

Placki drożdżowe od 50 ct. do złr. 5. nadziewane serem, makiem, masą migdałową od złr. 1 do złr. 6.

Torty orzechowy, migdałowy, grylażowy, paczowy, biszkoptowy, czekoladowy, chlebowy Marientort, Matylda, Aliance od złr. 1.50 do złr. 6. Duchesse, Sokoli, makaronikowy, Provance, Fedora, **Mrożone**: poziomkowy, malinowy, truskawkowy, od złr. 2 do złr. 8.

Cukierki na choinkę konserwowe ½ klg złr. 1.40 Likworowe ½ klg. złr. 1.40, **Marcepanowe** ½ klg. złr. 1.40. Znaczny wybór cukierków, pomadek, pastylek owocowych, czekoladek, marcepanki (Petifoures). — Łaskawe zamówienia z Prowincji uskutecznia pocztą odwrotną. Wyroby Cukierni Warszawskiej zostały dwukrotnie na wystawach odznaczone medalami.

Cennik na żądanie gratis i franko. 937(4-7)

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia. 230

zaraz:

Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
2 pokoje pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
Sklep z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, Kleparz Nr. 13.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokój z meblami na I piętrze może być zwiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
Pokój duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
Stajnia na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia

6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 3.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
2 pokoje z kuchnią na parterze, ul. Gołębia Nr. 14.

SKŁAD
TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH
pod firmą
EMANUEL TILLES
w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

Łyżwy w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(3-10)

Pierwszy handel dziczyzny

i skład Towarów korzennych, Win, Koniaku, Wódek i likierów, oraz wszelkich Delikatesów

Karola Knorecka w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr. 23,

utrzymuje zawsze na składzie:

Sarny, Dziki, Zające, Bażanty, Kuropatwy i Kwiczoły, sprzedając **w częściach i w całości,** po cenach jak najumiarkowańszych.

Przez cały sezon polowania **zakupuje** każdą ilość dziczyzny, tak w kraju, jakoteż w Królestwie Polskiem, podając na żądanie ofertę oraz informację co do obchodzenia się ze zwierzyną zakupioną.

Poleca codziennie świeże **Masło** kuchenne i herbaciane, jakoteż wyborny **Chleb** wiejski czysto żytni; **Buljon** litewski kilo po 4 złr. **Grzyby** suszone wyborowe kilo po 1 złr. 30 cnt.; **Rydze** kiszone po 90 ct. baryłka 5 kilowa; **Ogórki i Korniszony** znaimskie; **Pasztety** z dziczyzny i wszelkie inne przekąski.

Piwo okocimskie na szklanki i butelki.

Przy handlu pokój i gabinety do śniadań.

Stale na składzie wszelkie Owoce krajowe i zagraniczne, **słynne Warzywa i Owoce zasuszone z fabryki Bocheńskiej (premjowane na wystawach wiedeńskich i krajowych).**

Herbata rosyjska oryginalna, **Biszkopty** angielskie i t. d. i t. d.

Zamówienia uskutecznia pocztą odwrotną. 899(9-10)

Adres na listy i telegramy: **Knoreck, Kraków.**

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 910(1-?)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry **Andrychowskie**, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

Przestroga
dla posiadaczy papierów wartościowych.

Z każdem ciągnieniem losów i losujących się papierów wartościowych pomnaża się liczba **niepodniesionych**, (t. j. takich losów lub innych papierów wartościowych już wyciągniętych, po których kwoty wylosowane, właściciele się nie zgłaszają) i ta okoliczność pociąga za sobą ogromne dla owych właścicieli straty:

a) przez ubytek procentów, gdyż oprocentowanie wylosowanych papierów wartościowych ustaje z dniem terminu wypłaty.
b) przez umniejszenie się kapitału, gdyż jak wiadomo, kupony od wylosowanych a niepodniesionych papierów wartościowych wypłaca się wprawdzie, ale kosztem kapitału.

Przeciw tym ogromnym stratom poleca administracja „Nadziei" następujący niezawodny środek: to jest, **zaprenumerowanie się na w języku polskim wychodzącą gazetę losowań „Nadzieja"**, pilne przejrzenie zawartych w niej wykazów każdorazowych i dawniejszych, tudzież ostateczną kontrolę w bezpłatnym Dodatku do noworocznego numeru „Nadzieja". 941(-3)

Prenumerata roczna złr. 1·80.

Administracja gazety losowań „Nadzieja" we Lwowie.

PRZYBORY i OZDOBY na DRZEWKA

266(133 18·) **NAJTANIEJ**

poleca HANDEL S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice 28, (od strony ulicy Szewskiej).

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znowu wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specjalnie szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

bez apretury 804

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400	piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiednie na różne gatunki bielizny, metr po	złr.	—.55
	dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie tudzież bieliznę do łóżek, metr po	„	—.68
Nr. 900	bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po	„	—.90
Garnitury adamaszkowe	stołowe na 6 osób od	„	3.50
Garnitury do kawy	białe i kolorowe na 6 osób od	„	2·50
Ręczniki adamaszkowe	pół tuzina od	„	2.50

Równocześnie polecamy:

wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską i dziecinną;

wszelkie **rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnianych i nicianych;**

prawdziwą **bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera;**

jako praktyczne podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok

M. Beyer i Spółka
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

!!Bardzo ważne!!

!!DROŻDŻE PRASOWANE!!

Z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki p. D. Mautnera i Syna w Wiedniu przychodzą codzień świeże do Krakowa wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.

Tenże handel poleca również powidła i śliwki prawdziwe tureckie oraz wszelkie świeże towary kolonialne. 927(1-1)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 3 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 155(5-5)

Une institutrice française, munie de son brevet et des meilleures récommandations de quelques établissements d'education, cherche des leçons. S'adresser: Karmelicka, Nr. 9, Mlle Rouquaud. 164(4 4)

Ukończony akademik, wykształcony za granicą, władający biegle językami, francuzkim, włoskim i niemieckim, z egzaminem urzędowym w tychże językach, udziela lekcyj w dystyngowanych domach. Zgłoszenia w Adm. Kurj. Pol. A. B. 163(5-5)

Posady i prace.

Młody człowiek z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 168(1 6)

Biedny człowiek b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego".

Doniesienia rozmaite.

Kuchnia Polska dobrze prowadzona przez właściciela, przyjmuje obstalunki do 23 b. m. na Wigilją. Z szacunkiem Józef Bilawski. 171(1-4)

Nieużywany mundur urzędnika XI rangi, nizkiego wzrostu na sprzedaż. X. J. post. rest. Bochnia. 162(-3)

Futro męzkie niedźwiedzie do sprzedania tanio. Ul św. Filipa 14, parter naprawo.

Owies 50—100 metrycznych cetnarów, w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz [illegible] ułanów, Kraków, Podzamcze l. [illegible]

Handel pod „Kotwicami"

Pietra Jadowskiego
w Krakowie,

ul. Grodzka L. 46,

poleca

wszelkie towary korzenne i delikatesy. Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej. Wina Węgierskie, Austrjackie, Francuzkie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie i Szampańskie. Rumy, Araki, Koniaki, Likiery i Wódki krajowe i zagraniczne. Piwa okocimskie, pilznenskie Bok i Porter angielski. Obok handlu znajduje się obszerny lokal do śniadań obiadów i kolacyj jako też bilardy. Lokal otwarty codziennie do godziny 1 po północy. Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Wszelkie towary sprzedaje się po cenach najniższych. 938(2-6)

Uważajcie na konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas, za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derki na konia 1½ metra długości, sztuka 1 złr. [illegible] cnt. Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości sztuka 1 złr. 80 cnt. Derka na konia żółta włosista szt. 2 złr. 50 cnt. Derka na konia żółto-włosista double sztuka 3 złr. 50 cnt. Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka [illegible] złr. Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka 12 złr. Koc jedwabny bouret sztuka 3 złr. 50 cnt.

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann,

Exporteur 919(2-10)

Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23.

Na kolędę!

Obrazki w wielkim wyborze, od 12 cnt. za 100 szt. aniołki stojące i do zawieszenia. Książeczki do nabożeństwa od 15 cnt. Różańce i medaliki, poleca

Kazimierz Zajączkowski,
pod „Aniołem", plac Marjacki 8. 9?6(2-?)

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach 925(7-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

25-cio krotnie odszczególniona na wystawach krajowych i zagranicznych

PAROWA FABRYKA PIERNIKÓW I SUCHARKÓW
L. Czyńskiego w Jarosławiu

poleca: **Pierniki** w doborowych gatunkach **na sztuki i w eleganckich paczkach, Sucharki, Biszkopty, Ciastka do herbaty i win, Piernik higjeniczny, Całuski cesarskie, Nugat, Rożki z masą migdałową, Obwarzaneczki, Pierniki ubierane na św. Mikołaja i na drzewko.**

Do nabycia w składach własnych **w Krakowie,** Sukiennice 23; **we Lwowie,** ulica Halicka; **w Przemyślu** ul. Franciszkańska; **w Jarosławiu,** w domu własnym, Rynek 51 i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wszelkie zamówienia wysyłane będą z największą starannością 892(10-12)

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Na podarki od św. Mikołaja i na Gwiazdkę.

Prawdziwe granaty w złocie.
Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(5-1?)
Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny

w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania maryuarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.

83?(29-?)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.